

podczas jednego weekendu. Wszystkie *line-upy*<sup>3</sup> tego festiwalu – i to z dowolnego roku – najcelniej określają to, czego słucham na co dzień. Do tego dodajcie polski repertuar i kilka tysięcy piosenek zmarłych artystów, które uwielbiam. I już mnie znacie. Słucham dzisiaj maksymalnie 5% nowości (jeszcze pod koniec lat 90. było to 75%). Niektórzy śmieją się, że jestem jak Kabaret Starszych Panów<sup>4</sup>. Nie wstydzę się tego. Przeciwnie. Taka muzyka to ja. A ja to właśnie taka muzyka. Delektuję się nią.

Bo w życiu początkującego naukowca także trzeba mieć szczęście...

Już włączyłem Prince'a. Tym razem album *Emancipation* z 1996 roku, przy nim całkiem dobrze mi się pisze.

Wszystko to, co od wczesnych lat 90. ubiegłego wieku robiłem wokół muzyki, z wykorzystaniem muzyki i na rzecz muzyki – to moja praca wynikająca z pasji, bez wytnięcia od 30 lat do dzisiaj. Dlatego moja książka nie jest wyłącznie dla naukowców, ona jest dla każdego, kto ceni kulturę muzyczną i interesuje się mechanizmami funkcjonowania rynku muzycznego lub nowymi technologiami.

Może zabrzmi to górnolotnie, ale szczerze: muzyka to moja miłość i praca. Muzyka jest moją pasją, w dużej mierze znam się na niej, podziwiam i czerpię z niej garściami. Zarazem dzielę się nią z innymi. Nieważne czy na płytach, czy w radiu, przez koncerty i festiwale, czy nawet wśród klientów podczas eventów. Był czas, gdy zarabiałem na muzyce, i to niemało. Z czasem, wyłącznie *od serca*, zacząłem wyklądać *Rynek muzyczny* na kilku uczelniach, dzieląc się swoją wiedzą i doświadczeniem ze studentami. Od blisko dekady wspieram *pro bono* polskich twórców i artystów.

Od kiedy zrozumiałem, że muzyka może być także moim przekleństwem, poświęciłem jej bowiem całe swoje aktywne życie zawodowe<sup>5</sup>, zacząłem się zastanawiać: *dłaczego muzyka? Co ona ma takiego niepowtarzalnego?* Od chwili, kiedy zrozumiałem, że być może nigdy już się od niej nie uwolnię, szczególnie zaciekały mnie dwa tematy z nią związane. Ta właśnie niezaspokojona ciekawość skłoniła mnie do rozpoczęcia po raz drugi w życiu *studiów*. I to kilkuletnich. Jednak tym razem *studiowałem na własną rękę* i pod okiem promotora, co zwińczyła realizacja czterech dużych badań własnych oraz napisanie i obrona z wyróżnieniem rozprawy doktorskiej. Dane ze światowej i polskiej literatury zbierałem 6 lat, samo pisanie dysertacji trwało 1,5 roku,

<sup>3</sup> Innymi słowy – lista wykonawców, skład artystów, z jęz. ang. *uszeregowanie*.

<sup>4</sup> Kabaret Starszych Panów tworzyli Jerzy Wasowski i Jeremi Przybora, nie można ich nie znać.

<sup>5</sup> Z drugiej strony zawsze to przeczuwałem, byłem wierny myśli, która do mnie wracała, a którą w styczniu 2023 roku głośno wyraził twórca firmy InPost – biznesmen Rafał Brzóska: *Przez lata biznesu nauczyłem się, że ważna jest koncentracja na tym, w czym jest się najlepszym* (w wywiadzie przeprowadzonym w Business Insider przez Grzegorza Kowalczyka 18 stycznia 2023 roku).

realizacja czterech badań to kilka miesięcy – od grudnia 2021 roku do kwietnia 2022 roku, a zdawanie egzaminów doktorskich zabrało mi kolejne pół roku. Dyplom z wyróżnieniem odebrałem z rąk Jego Magnificencji Rektora Uniwersytetu SWPS Romana Cieślaka w połowie stycznia 2023 roku. Mimo że od początku doktorat pisałem z myślą o wydaniu książki, to dodatkowy rok zajęło mi przeredagowanie i uzupełnienie tekstu. Efekt tej pracy trzymacie Państwo teraz w rękach.

Niewiele zapowiadało, że obiorę właśnie taką drogę. Wcześniej nie do końca zdawałem sobie sprawę z tego, co może być dla mnie *najpiękniejszą naukową wycieczką* dotyczącą muzyki. Nie czułem tego rodzaju ciekawości i fascynacji. Nawet w 2007 roku, kiedy zacząłem profesjonalnie badać odbiorców muzyki w mojej agencji, to jeszcze nie był ten moment. Ale już prawie dziesięć lat później, dzięki spotkaniu i długiej rozmowie z moją późniejszą promotorką prof. dr hab. Dorotą Ilczuk na Uniwersytecie SWPS w Warszawie w czerwcu 2016 roku, gdy rozpocząłem zajęcia dla studentów kulturoznawstwa, owszem, wtedy zacząłem ze zrozumieniem analizować badania z całego świata dotyczące odbioru muzyki i zwyczajów towarzyszących przy jej słuchaniu. Kiedy zarzuciłem swój gabinet ponad setką książek z wielu uniwersytetów na świecie, kiedy zacząłem je studiować, wtedy właśnie poczułem, że to jest mój świat. Szczególnie dwa obszary zmotywowały mnie do czytania i dalszej pracy.

### Jakie tematy tak bardzo mnie zainteresowały?

Raczej grupy tematów. Po pierwsze, zaciekawiło mnie, *dlaczego muzyka*. Interesuje mnie rola, jaką muzyka odgrywa w życiu ludzi. Co dzieje się w naszych mózgach, kiedy słuchamy muzyki, dlaczego muzyka jest tak bardzo dla nas ważna, jakie elementy piosenki powodują powstawanie przebojów, które nuci wielu z nas, dlaczego jedni są umuzykalnieni, a inni nie są, wreszcie, co konkretnie pobudza emocje związane ze słuchaniem muzyki, a co z uczestnictwem w koncertach i od czego zależy odmienny odbiór danej muzyki przez słuchaczy. Podam przykład. Jest ich wiele, ale ten na pewno polubicie. Pamiętam, że przez wiele lat obserwowałem z zachwytem, jak nieporadny muzycznie, pozbawiony poczucia rytmu i talentu muzycznego Jacek Kuroń<sup>6</sup>, który prawie w ogóle nie miał czasu na słuchanie muzyki, jednocześnie ze swadą, lekkością i wielkim zaangażowaniem, na dodatek – ciężko to wytłumaczyć – ale naprawdę przepięknie, a nawet przejmująco, wykonywał – biesiadując wraz z przyjaciółmi w swoim domu na warszawskim Żoliborzu – liczne pieśni łemkowskie, ukraińskie, rosyjskie czy żydowskie. Lubił także polski repertuar, przede wszystkim harcerski, patriotyczny i piosenki sprzed lat warszawskiego kabaretu Studenckiego Teatru Satyryków (STS). A podczas świąt także kolędy.

<sup>6</sup> Jeżeli jest chociaż jedna osoba, która nie wie, kim był Jacek Kuroń – proszę to sprawdzić, zanim będziecie Państwo kontynuowali lekturę mojej książki.

Po prostu był urodzony do muzykowania i lubił śpiewać, chociaż nie pamiętam, bym był świadkiem słuchania przez Jacka muzyki. Obiektywnie nie był umuzykalniony. To mnie zainteresowało i zapamiętałem ów ewidentny paradoks na lata. Ciekawych, czy piszę prawdę o braku poczucia rytmu Kuroń, odsyłam do materiału filmowego, w którym klaszcze on nieporadnie i *nie w rytm* do utworu *I Just Called To Say I Love You* – siedząc wraz ze Stevie Wonderem i Janem Lityńskim w siedzibie warszawskiego Komitetu Obywatelskiego *Solidarność* późnym popołudniem 27 maja 1989 roku w kawiarni Niespodzianka na Placu Konstytucji w Warszawie<sup>7</sup> (Cieślak, 2013). Postanowiłem zweryfikować, jak to możliwe. Jak mi wytłumaczyła Danuta Kuroń, żona Jacka, najważniejsze było poczucie wspólnoty. Jacek dostosowywał się do rozśpiewanego otoczenia i już po krótkim czasie obecności w chórze innych głosów śpiewał



RYCINA 1. Jacek Kuroń, Jan Lityński, menedżer Stevie Wondera i Stevie Wonder 27 maja 1989 roku w siedzibie Warszawskiego Komitetu Obywatelskiego *Solidarność* w kawiarni Niespodzianka na Placu Konstytucji w Warszawie

Źródło: Fot. Krzysztof Miller/Agencja Gazeta.

<sup>7</sup> Byłem tam wtedy, jak wielu warszawiaków, zachowały się także kroniki filmowe.